

Sport na granicy życia i śmierci.

O kontratybie ryzyka sportowego słów kilka

*Sport on the border of life and death.
A few words about the sport risk justification*

Oskar Kwasiński, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Typ artykułu: przeglądowy.

Źródło finansowania badań i artykułu: środki własne Autora.

Cytowanie: Kwasiński O., (2018) *Sport na granicy życia i śmierci. O kontratybie ryzyka sportowego słów kilka*, „Rynek-Społeczeństwo-Kultura” nr 3(29)/2018, s. 67-70, <https://kwartalnikrsk.pl/Artykuły/RSK-3-2018/RSK-3-2018-Kwasinski-Sport-na-granicy-zycia-ismierci-kontratyp-ryzyka-sportowego.pdf>

STRESZCZENIE

Jako członkowie aktywnego fizycznie społeczeństwa, jesteśmy niejednokrotnie świadkami sytuacji ryzykownych, których sprawcami padają sportowcy. Niniejszy artykuł wyjaśnia pokrótce na czym polega kontratyb ryzyka sportowego. Autor po pierwsze stara się wyeksplikować, na czym opiera się pojęcie kontratybu w ogóle, uwzględniając przy tym strukturę kontraktów uznawaną powszechnie w polskich naukach prawnych. Po drugie – przedmiotem artykułu była sama konstrukcja kontratybu ryzyka sportowego, a więc założenia kontratybu. Trzecią część stanowi przybliżenie czytelnikowi tego, jak zastosowanie kontratybu ryzyka sportowego może wyglądać w praktyce. Opracowanie wieńczy uwagi orzecznicze oraz konkluzje autorskie.

Słowa kluczowe: sport, życie i śmierć, kontratyb, ryzyko sportowe, prawo karne.

As members of a physically active society, we are often witnessing risky situations that are caused by athletes. This article briefly explains what is sport risk justification about. First, the author tried to clarify what the concept of justification in general is based on, taking into account the structure of justifications generally recognized in Polish legal sciences. Secondly - the subject of the article was the very construction of the sports risk justification, and thus the assumptions of the justification. The third part is to bring the reader closer to how the application of a sports risk justification might look in practice. The study is crowned with case-law observations and author's conclusions.

Keywords: sport, life nad death, justification, sport risk, criminal law.

ABSTRACT

Wstęp

Kontratyp ustawy a pozaustawowy

Pierwszy człon intytulacji niniejszego opracowania może zapowiadać, że artykuł traktuje o dyscyplinach sportowych, których uprawianie obarczone jest ryzykiem utraty życia lub też omawiać on może konkretne sytuacje sportowe z owym ryzykiem związane (np. wejście wspinaczkowe na Mount Everest). Tak też jest po części. Dzieje się tak, ponieważ tematyka tzw. kontratybu ryzyka sportowego immanentnie związana jest z (jak się później okaże) rodzajami aktywności fizycznej ryzykownymi *per se*. Dla uściślenia jednak warto dodać, że dyscypliny o jakich mowa zakładają możliwość popełnienia czynu wobec poszkodowanego przez sprawcę. Kontratyp ryzyka sportowego jako kategoria prawno-karna wyklucza więc naturalnie z zakresu swojej deskrypcji sytuacje, w których dochodzi do nieszczęśliwych, sportowych wypadków bez udziału osób trzecich (np. upadek w przepaść przez himalaistę wskutek poślizgnięcia się na skale). Tym samym dochodzimy do konkluzji, że sam tekst również wyłącza opis ww. niefortunnych zdarzeń, uznając takie opisy za bezprzedmiotowe. Warto choćby wspomnieć na wstępie o tym, czym *in abstracto* jest kontratyb oraz jakie podziały strukturalne wśród tego pojęcia wyróżniamy. Takich okoliczności jest, wbrew pozorom, całkiem sporo. Okoliczności te mogą mieć charakter faktyczny – np. nieustalenie tożsamości sprawcy przestępstwa poprzez nieudolność działania organów ścigania, a także charakter prawny – dla przykładu: immunitety poselskie (Gardocki 2015: 116). Wydaje się, że najbardziej istotne ze wszech miar jest wyłączenie odpowiedzialności karnej sprawcy ze względu na okoliczności o charakterze prawnym, jakimi są okoliczności wyłączające przestępczość czynu. Spośród nich wyróżnić możemy czynniki: wyłączające bezprawność czynu; wyłączające winę; wyłączające społeczną szkodliwość czynu (Gardocki 2015: 116-117).

Ze względu jednak na to, iż przedmiotem bieżącego artykułu pozostaje kontratyb ryzyka sportowego, czy też szerzej – ryzyko sportowe, okolicznościami będącymi w zakresie naszego zainteresowania są wyłącznie te, które wyłączają bezprawność czynu. Jako synonim okoliczności wyłączających bezprawność czynu zostało wprowadzone w nauce prawa karnego przez W. Woltera pojęcie „kontratypu” właśnie (Wolter 1973). Oprócz kontratybu ryzyka sportowego, do kręgu omawianych okoliczności zaliczyć możemy m.in.: stan wyższej konieczności, czynności związane z leczeniem pacjenta, zgodę dysponenta dobrem, obronę konieczną, zwyczaj czy ostateczną potrzebę (Gardocki 2015: 117). Najistotniejszy z punktu widzenia *meritum* tego rozdziału jest jednak podział na kontratypy kodeksowe (opisywane w treści kodeksu karnego) i pozakodeksowe (zawarte w innych ustawach niż kodeks karny) (Cegliński 2015: 48) oraz ustawowe i pozaustawowe. Kontratypami ustawowymi są takie okoliczności, które wyłączają bezprawność czynu i zostały *expressis verbis* wyrażone w ustawie. Dla nadania miana „ustawowości” danego kontratybu nie jest konieczne, aby dana okoliczność została określona w kodeksie karnym. Wszak mimo tego, iż kodeks karny jest co prawda aktem normatywnym gromadzącym w części szczególnej i części woj-skowej znakomitą partię czynów zabronionych w ogóle, to należy pamiętać, że „kodeks karny” jest pojęciem węższym zakresowo od terminu „ustawa”. Co za tym idzie – kontratybem ustawowym może być kontratyb wyrażony zarówno w kodeksie karnym, jak i innej ustawie. Ważne jedynie, aby „depozytariuszem” takiej okoliczności wyłączającej była ustawa, a nie akt hierarchicznie podrzędny ustawie, jakim jest np. rozporządzenie. Do grona kontraktów ustawowych zaliczyć możemy np. obronę konieczną, stan wyższej konieczności czy też ostateczną potrzebę. Kontratypami pozaustawowymi są zaś – *a contrario* względem powyższego – takie sytuacje wyłączające bezprawność czynu, które nie zostały opisane przez ustawodawcę wprost. Co cie-

kawe – są to sytuacje, które nie stanowią desygnatu słów nie tylko ustaw, ale także i wszelkich innych aktów normatywnych (w tym ratyfikowanych umów międzynarodowych). Co za tym idzie – z czysto lingwistycznego punktu widzenia można by się pokusić o stwierdzenie, że wyróżniamy kontrakty ustawowe i pozaprawne bądź nawet kontrakty legalne i pozalegalne. Taka nomenklatura byłaby wskazana nawet biorąc pod uwagę, iż początku kontraktów pozaustawowych należy szukać w głosach wybranych przedstawicieli nauki prawa karnego – wszak w polskim porządku prawnym literatura prawnicza nie stanowi źródeł prawa, choć opracowywana jest przez prawników. Tym samym z całą pewnością trafnym byłoby zastąpienie terminu „kontrakt pozaustawowy” pojęciem „kontrakt pozaprawny”. Do kontraktów pozaustawowych zaliczyć możemy przedmiotowy kontrakt ryzyka sportowego, czy też kontrakt zwyczajny. O czym należy koniecznie wspomnieć – w doktrynie prawa karnego istnieje spór co do tego, czy kontrakty pozaustawowe w ogóle istnieją. A. Zoll stoi na stanowisku, iż uznawanie danej sytuacji za wyłączającą bezprawność czynu, kiedy owa sytuacja nie została wyraźnie wysłowiona przez ustawodawcę, powoduje przede wszystkim, że judykatura wkracza kompetencyjnie w prerogatywy władzy ustawodawczej, co w polskim systemie *civil law* jest niedopuszczalne (Zoll, Wróbel 2010). Do poglądu tego przychylił się też A. Marek (2009). Jednak osobiście stoję na odmiennym stanowisku. Prawo (w tym prawo karne) winno podlegać ciągłej refleksji i równie permanentnym modyfikacjom w odpowiedzi na wyzwania, które stawia przed nim ewoluujące życie społeczne. Jeśli więc polski legislator „zapomniał” o uregulowaniu tak ważkich kwestii, jak wyłączenie odpowiedzialności karnej sportowców za czyny zabronione przez ustawę pod groźbą kary, to jestem zdania, iż taka właśnie problematyka słusznie znajduje swoje miejsce w przedmiocie badań naukowych, z których to sędziowie korzystać mogą, lecz nie muszą. Poza tym istnienie kontraktów pozaustawowych w mojej ocenie niejako „ubogaca” możliwości obronne potencjalnych podejrzanych w procesach karnych. Procesy te bowiem, nie ma co ukrywać, ze względu na silnie inkwizycyjne i kluczowe dla biegu całego postępowania postępowanie przygotowawcze, w sposób istotny pozbawiają dziś obywatela możliwości realnej i efektywnej obrony procesowej.

Konstrukcja ryzyka sportowego

Przede wszystkim należy stwierdzić, że skoro kontrakt ryzyka sportowego nie został uregulowany przez ustawodawcę, to filary konstrukcji tego pojęcia trzeba wyznaczyć samemu. Próby takiej dokonuje paru autorów. Jednym z nich jest A. Gubiński, który wylicza trzy warunki zastosowania rzeczonyj konstrukcji, a są nimi: przyzwolenie dla uprawiania konkretnej gałęzi sportu; zgodność czynu, mającego stać się przedmiotem kontraktu, z zasadami danej dyscypliny sportowej; czyn kontraktowy musi zostać dokonany z ukierunkowaniem na realizację celu sportowego, a nie celu przestępnego (Cegliński 2015: 49). Katalog ten stanowi pole do dywagacji, a raczej swojego rodzaju obszar modyfikacji w różnego rodzaju głosach doktryny na ten temat. Zasadniczą różnicą pomiędzy wyżej przedstawioną grupą czynników, a innymi propozycjami z literatury, jest to, że u innych specjalistów pojawia się bardzo istotny postulat zgody hipotetycznego pokrzywdzonego na uprawianie danej dyscypliny sportowej wiążącej się z ryzykiem, co nie jest równoznaczne semantycznie ze zgodą takiego człowieka na faktyczne doznanie uszczerbku na zdrowiu, czy

nawet utratę życia (Cegliński 2015: 49, zob. Stefański 2009). Na tym etapie należałoby się zastanowić, jakie czyny przestępne konkretnie mogłyby odpowiadać kontraktowi ryzyka sportowego. Podaje się, iż mogłyby to być: naruszenie nietykalności cielesnej współzawodnika (tu: art. 217 k.k.); spowodowanie lekkiego lub średniego uszczerbku na zdrowiu współzawodnika (tu: art. 157 k.k.); spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu współzawodnika (art. 156 k.k.); wreszcie – nieumyślne spowodowanie śmierci współzawodnika (art. 155 k.k.) (Cegliński 2015: 47). Można by w tym miejscu posłużyć się anegdotą z kinematografii. Wielu z nas pamięta zapewne scenę z filmu *Rocky IV*, w której postać Ivana Drago grana przez Dolpha Lundgrena pozbawia życia w pojedynku bokserskim Apollo Creeda, granego przez Carla Weathersa. Przenosząc ten *casus* na nasze rodzime warunki, gdyby tamtejsza walka nie odbywała się w Las Vegas, tylko np. w Warszawie, można by przyznać, że Ivan Drago uniknąłby odpowiedzialności karnej za nieumyślne spowodowanie śmierci przeciwnika, korzystając właśnie z dobrodziejstwa tzw. ryzyka sportowego. Oczywiście linia obrony Drago skupiająca się na kwestii ryzyka sportowego byłaby zasadna, gdyby oskarżony, zgodnie z zasadą terytorialności z art. 5 k.k., odpowiadał karne przed polskim sądem. Nakreśliłiśmy już, w jaki sposób kształtuje się struktura *quasi*-instytucji, jaką jest kontrakt ryzyka sportowego, czy też – jak piszą niektórzy – kontraktu dopuszczalnego ryzyka sportowego. Pora zatem unaocznic, w jaki sposób sprawcy czynów zabronionych, których przedmiotem ochrony jest ludzkie zdrowie lub życie, wykorzystują lub mogą wykorzystywać przedmiotowy kontrakt. Posłużą ku temu wybrane egzemplifikacje.

Odpowiedzialność sprawców za czyn popełniony w ramach kontraktu ryzyka sportowego na podstawie przykładów

Bardzo dobrym przykładem, który posłużyć może w dyskursie nt. wykorzystania kontraktu ryzyka sportowego jest abstrakcyjny *casus* faulu w piłce nożnej (Nowakowska, Osiński 2016: 7 i n.). Otóż, jak słusznie podnosi się w piśmiennictwie – biorąc pod uwagę przesłanki zastosowania kontraktu ryzyka sportowego, a mam tu na myśli głównie przytaczany wyżej przez Ceglińskiego warunek czynu ukierunkowanego na cel sportowy – faul stanowiąc będzie czyn przestępny wtedy, kiedy ukierunkowany będzie na działanie nie sportowe, a kryminalne. Dzieje się tak wtedy, gdy zawodnik wślizguje się nogą w nogi zawodnika drużyny przeciwnej nie po to, aby odebrać mu piłkę i tym samym zyskać sportową przewagę, ale po to, aby zawodnik z drużyny przeciwnej odniósł w wyniku wślizgu kontuzję i został wyeliminowany z gry (Por. Nowakowska, Osiński 2016: 7 i n.). Jednym z innych przykładów, który można poruszyć na bazie warunku zgodności danego czynu z regułami gry, jest omawiany już tutaj przykład boksu. Otóż w momencie, w którym zawodnik wyprowadza cios w stronę przeciwnika z zamiarem osłabienia oponenta i tym samym – szybszego zakończenia walki, a przeciwnik doznaje wskutek tego czynu np. pęknięcia łuku brwiowego, mamy do czynienia z sytuacją, w której można zastosować kontrakt ryzyka sportowego (przy założeniu, że zostały spełnione wszystkie inne niezbędne warunki ku możliwości zastosowania rzeczonyj instytucji w tej sytuacji). Z innym przypadkiem mamy do czynienia, kiedy pięściarz wyprowadza cios w kierunku przeciwnika z bezpośrednim lub ewentualnym nawet zamiarem spowodowania szkody na zdrowiu przeciwnika. W powyższym przykładzie sytuacja

jednak nieco się komplikuje z przyczyn, wydawać by się mogło, *stricte* dogmatycznych i „technicznych”. Przede wszystkim bowiem pewną znaną cechą sportów walki (a do takich zalicza się także boks) jest to, że sporty te wiążą się nierozdzielnie z zadawaniem przeciwnikowi cierpienia fizycznego. Przy czym pamiętajmy, że kontratypan ryzyka sportowego może być zastosowany przy przestępstwach m.in. takich, jak spowodowanie uszczerbku na ludzkim zdrowiu trwającego powyżej 7 dni. Pojawia się zatem pytanie, jak wykazać, że bokser co prawda uderzył przeciwnika, ale nie w zamiarze spowodowania u tego przeciwnika uszczerbku na zdrowiu, lecz w zamiarze ściśle sportowym, realizując po prostu cele gry i chcąc wygrać pojedynek? To zadanie niezmiernie trudne, biorąc pod uwagę, iż celem wielu sportów walki, przy tzw. pojedynkach jeden na jeden, jest wygrana poprzez pokonanie przeciwnika. Do owego pokonania przeciwnika zaś dochodzi faktycznie wtedy, kiedy oponent zada przeciwnikowi bardziej dotkliwe cierpienie niż to, które sam otrzymał. Cierpienie takie wiąże się z kolei (szczególnie w przypadku boksu) z pojawieniem się na ringu krwi i ran zawodników – w przywołanym przypadku cierpienie praktycznie równa się obrażeniom ciała w postaci otwartych ran, siniaków lub innych uszczerbków zdrowotnych (przynajmniej pod koniec pojedynku). W przypadku art. 156 § 1 k.k. nie mamy problemu, ponieważ strona przedmiotowa, a konkretnie – czynność wykonawcza została opisana przez ustawodawcę dość szczegółowo i stosunkowo ostro („pozbawienie człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia; spowodowanie [czyjegoś] ciężkiego kalectwa, ciężkiej choroby nieuleczalnej lub długotrwałej, choroby realnie zagrażającej życiu, trwałej choroby psychicznej, całkowitej albo znacznej trwałej niezdolności do pracy w zawodzie lub trwałego, istotnego zeszpecenia lub zniekształcenia ciała” Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz.U. z 2018 r. poz. 1600)). Jednak wszystko zaczyna ulegać komplikacjom w przypadku art. 157 § 1 i 2 k.k. – tutaj legislator był bardziej enigmatyczny, wprowadzając takie sformułowania, jak np. „naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia, inny niż określony w art. 156 § 1” czy też „naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia trwający nie dłużej niż 7 dni”. Aby wyjść dalej ku naszym rozważaniom, należałoby zdekodować te nieco nieostre frazy. W pewien sposób przysługę czyni nam w tym przypadku doktryna prawa karnego. V. Konarska-Wrzošek uważa, że o charakterze określonych naruszeń czynności ciała poszkodowanego każdorazowo powinien decydować specjalista-lekarz w swoim orzeczeniu lekarskim (Konarska-Wrzošek 2019). Biorąc pod uwagę powyższe – czy o tym, że sprawca czynu przestępnego może bądź nie może powoływać się w swojej argumentacji na kontratypan ryzyka sportowego, ma decydować rodzaj naruszeń zdrowia, których doznał poszkodowany? Wydaje się, że nie. Bowiem mimo tego, że doktryna sama nie wyjaśnia, czym jest „rozstrój zdrowia trwający nie dłużej niż 7 dni”, należy przyjąć, iż takim „rozstrojem zdrowia” jest także siniak. A wiadomym jest, że do posiniaczenia dochodzi w zasadzie zawsze, kiedy uderzenia dokonuje zawodowy, bądź nawet amatorski sportowiec. Biorąc powyższe pod uwagę, najbardziej prawdopodobną okolicznością będącą „języczkiem u wagi” może pełnić w tym przypadku każdorazowa opinia biegłego z zakresu sportów walki. Przeciętnego obywatela może to dziwić, lecz tego typu biegli coraz częściej występują w polskiej rzeczywistości wymiaru sprawiedliwości (Niedocenia-rola-bieglych-sadowych.html 2018; <http://www.slupsk.szkolapolicji.gov.pl/sps/aktualnosci/71768,Biegly-sadowy-ze-Szkoly-Policji.html> 2018). Wydaje się, iż tylko tego typu specjalista mógłby wyjaśnić

w dostatecznie dobry merytorycznie sposób meandry sportów, czy też sztuk walki. Tym samym – w przytoczonym przykładzie dotyczącym boksu biegły ów mógłby wyeksplikować, czy w danym przypadku sprawca czynu zabronionego wyprowadził cios w kierunku przeciwnika w ramach reguł gry, czy poza nimi. W zależności więc od orzeczenia biegłego sądowego mielibyśmy do czynienia albo z „czynem kontratypowym-sportowym” albo z „czystym czynem zabronionym”. Jednym z innych przykładów powoływanych przez literaturę jest prowadzenie pojazdu w ramach zorganizowanych zawodów sportowych (Nowakowska, Osiński 2016: 5). Osoba kierująca samochodem podczas wyścigów, przekraczająca (nawet w sposób znaczny) prędkość na drodze w terenie zabudowanym nie zostanie ukarana mandatem karnym za wykroczenie. Dzieje się tak dlatego, że ww. czyn zabroniony dokonany zostaje podczas zawodów sportowych lecz nie tylko (Nowakowska, Osiński 2016: 5). Celem tak szybkiej jazdy samochodem w tym przypadku jest bowiem nie jak najszybsze dotarcie z punktu A do punktu B bez względu na konsekwencje prawne i faktyczne, lecz szybsze dotarcie z punktu A do punktu B aniżeli współzawodnik, po to, aby wygrać zawody. Należy jednak pamiętać, iż działanie w warunkach sportowych jest budowane w tym przypadku nie tylko przez sam fakt uczestnictwa w kompetycji. Bardzo istotne znaczenie ma także sposób organizacji takich rozgrywek. Trasa, jaką pokonują kierowcy rajdowi z zazwyczaj zawrotną prędkością, jest zawsze odpowiednio zabezpieczona, a przede wszystkim wyłączona z użytku dla innych uczestników ruchu. To odróżnia legalne zawody sportowe od np. nielegalnie zorganizowanych, nocnych wyścigów samochodowych. Powróciliśmy na chwilę do pięściarstwa, należy przypomnieć przypadek odgryzienia przez Mike’a Tysona kawałka małżowiny usznej Evanderowi Holyfieldowi w walce bokserskiej w Las Vegas w 1997 roku (<https://sportowefakty.wp.pl/boks/696089/to-byl-wielki-skandal-jak-tyson-odgryzl-ucho-holyfieldowi> 2018). Jest to bodaj najbardziej sztandarowy w historii sportu przykład przekroczenia reguł gry i dokonania czynu zabronionego, który nie może zostać uznany za dokonany w warunkach dopuszczalnego ryzyka sportowego. Pomijając sam czyn sprawcy (M. Tysona), poszkodowany w tym przypadku E. Holyfield przystępując do walki, na pewno nie wyrażał dorozumianej zgody na to, aby w wyniku walki stracić kawałek ciała.

Orzecznictwo

Należy zgodzić się z tym, że polskie orzecznictwo sądów powszechnych dotyczące kontratypu ryzyka sportowego jest stosunkowo ubogie (Por. Bendig 2016). Tym niemniej można przytoczyć kilka ojczytych judykatów statuujących kontratypan ryzyka sportowego wśród okoliczności wyłączających bezprawność czynu. Prawnicy wielokrotnie zdają się, w mojej ocenie – niesłusznie, zapominać o starszych (jeszcze przedwojennych): orzecznictwie i literaturze. „Udowodnia” to Sąd Najwyższy w wyroku z 1938 roku stwierdziwszy, że: „Przyjąc, należy, iż uczestnik stosujący się do obowiązujących reguł gry, nieprzekraczający wyraźnych lub wynikających z zasad gry zakazów i kierujący się w swym działaniu tylko celami sportowymi, działa prawnie. [...]” (Wyrok SN z 27 kwietnia 1938 r., II K 2010/37, OSN(K) 1938, nr 12, poz. 284). Warto przytoczyć także wyrok, w którym Sąd Najwyższy stwierdził, że: „Uprawianie pewnych gałęzi sportu związane jest z ryzykiem. Istnieją ściśle reguły gry czy walki, których przestrzeganie ma na celu zmniejszenie do minimum niebezpieczeń-

stwa uszkodzenia ciała lub utraty życia. Im bardziej niebezpieczny jest dany rodzaj sportu, tym bardziej skrupulatnie należy przestrzegać ustalonych reguł sportowych. [...]” oraz „Klub sportowy, wystawiający zawodnika do walki, powierza mu wykonanie określonej czynności i bierze na siebie podwójną odpowiedzialność: [...] a z drugiej strony za to, że będzie on walczył czysto, zgodnie z regulaminem sportowym, nie narażając na szkodę swego przeciwnika” (Wyrok SN z 8 lipca 1968 r., II CR 216/68, LEX nr 4639). Mimo że powyższe orzeczenie (szczególnie w drugim z użytych cytatów) dotyczy głównie cywilnoprawnej odpowiedzialności deliktowej na zasadzie art. 430 k.c., to należy przydać temu wyrokowi niebagatelną rolę w ukształtowaniu przesłanki zachowania należytej ostrożności przez zawodników sportowych. Jednym z nowszych orzeczeń dotyczących możliwości ponoszenia odpowiedzialności karnej w ramach kontraktu ryzyka sportowego jest postanowienie, w którym Sąd Najwyższy nie tylko potwierdził, wbrew niektórym poglądom, istnienie kontraktu ryzyka sportowego, ale także zaaprobował on faktyczne bytowanie kontraktów pozaustawowych w ogóle (Postanowienie SN z 7 stycznia 2008 r., V KK 158/07, LEX nr 370044).

Podsumowanie

Tematyka dozwolonego kontraktu sportowego, mimo że stanowi bardzo ciekawe zagadnienie badawcze, nie doczekała się jeszcze wyczerpujących materiałów ani naukowych, ani orzeczniczych na swój temat. Taki stan rzeczy ma miejsce zazwyczaj w wypadkach, w których dana problematyka jest jeszcze stosunkowo młoda. Przytoczone jednak orzecznictwo pokazuje paradoksalnie, że nie jest tak w tym wypadku, bowiem ryzyko sportowe (choć ówczas nie nazywane jeszcze kontraktem) sięga już lat 30. ubiegłego wieku. Przyczyna tego, dlaczego kontrakt ryzyka sportowego zajmuje wciąż stosunkowo mało miejsca w przestrzeni dyskursu naukowo-orzeczniczego, jest dość prozaiczna. Otóż dzieje się tak w przeważającej mierze z powodu tego, iż ryzyko sportowe stanowi kontrakt ustawowy. Tym samym nie jest to zagadnienie, które można analizować przez pryzmat chociażby zasad wykładni prawa, a co za tym idzie – można uznać je za zagadnienie umiarkowanie atrakcyjne zarówno dla prawników-praktyków, jak i prawników-teoretyków. Jednakże biorąc pod uwagę fakt, iż obecnie szeroko rozumiana aktywność sportowa staje się coraz większym trendem światowym (a także polskim), jestem przekonany, iż tematyka ryzyka sportowego na pewno powróci jeszcze z impetem na łamy zarówno literatury naukowej, jak i na sale sądowe.

Bibliografia:

1. Bendig M., (2016) *Karnoprawne aspekty stosowania kontraktu dozwolonego ryzyka sportowego*, Lex Sportiva nr III.
2. Cegliński P., (2015) *Zarys problematyki wyłączenia odpowiedzialności karnej sprawcy wypadku sportowego*, QUALITY IN SPORT 4(1).
3. Gardocki L., (2015) *Prawo karne*, Warszawa: C.H. Beck.
4. <http://www.slupsk.szkolapolicji.gov.pl/sps/aktualnosci/71768,Biegly-sadowy-ze-Szkoly-Policji.html> [27.04.2018].
5. <https://sportowefakty.wp.pl/boks/696089/to-był-wielki-skandal-jak-tyson-odgryzł-ucho-holyfieldowi>, [28.04.2018].
6. <https://www.rp.pl/artykul/920065-Niedoceniona-rola-bieglych-sadowych.html> [27.04.2018].
7. Konarska-Wrzosek V., (2019) *Art. 157 [w:] Konarska-Wrzosek V., (red.), Kodeks karny. Komentarz, wyd. II, Wolters Kluwer Polska*, <https://sip-1lex-1pl-100078ax000d7.han3.uci.umk.pl/#/commentary/587715798/571057> [2019-08-15].
8. Marek A., (2009) *Prawo karne*, Warszawa: C.H. Beck.
9. Nowakowska A., Osiński Ł., (2016) *Do czego jest nam potrzebny kontrakt ryzyka sportowego?* Lex Sportiva nr III.
10. Postanowienie SN z 7 stycznia 2008 r., V KK 158/07, LEX nr 370044.
11. Stefański R.A., (2009) *Glosa do postanowienia SN z dnia 7 stycznia 2008 r., sygn. Akt V KK 158/07*, „Prokuratura i Prawo” nr 6.
12. Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz.U. z 2018 r. poz. 1600).
13. Wolter W., (1973) *Nauka o przestępstwie*, Warszawa: PWN.
14. Wyrok SN z 27 kwietnia 1938 r., II K 2010/37, OSN(K) 1938, nr 12, poz. 284.
15. Wyrok SN z 8 lipca 1968 r., II CR 216/68, LEX nr 4639.
16. Zoll A., Wróbel W., (2010) *Polskie prawo karne. Część ogólna*, Kraków: Wydawnictwo Znak.